Rok II. — Nr. 14 (36). 15 GRUDNIA 1938 CENA EGZEMP. 20 GR

Okienko na Świat

Pismo dzieci i młodzieży

DWUTYGODNIK — WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Wydają i redagują: Dr Henryka Fromowicz-Stillerowa Marta Hirschprung

J. SZOSZANI

OGNIE CHANUKOWE

J. B.

Głuchy stukot kroków strażnika odbijał od grobowej ciszy dookoła. Młody Ari, jakby bał się przeraźliwego milczenia, wysoko podnosił nogi i mocno uderzał podkutym obuwiem o kwisz. Najbardziej raziła go ciemność, która osiągnęła tej nocy niebywałe rozmiary. A przede wszystkim utrudniała ona wielce zadanie Ariego, które bynajmniej nie było łatwe: oto od jego czujności zależał los młodego osiedla, życie i zdrowie towarzyszy, cały ich dobytek... Nie tak szybko powierzono »nowemu« (Ari przybył tu przed pół rokiem uciekając z „raju hitlerowskiego") strażowanie nocą. Ale Ari wykazał wiele zalet, odwagi, bystrości, energii, no i samopoświęcenia, to też obecnie wysyłano go nawet samego w chwilach groźnych.

A nowa placówka od chwili rozbicia namiotów nie zaznała spokoju. Co drugą, trzecią noc powtarzały się najazdy zbrojnych band arabskich, bohatersko odpierane przez młodych chaluców. Doszło do tego, że nocami ostatnio nie rozpalano ognia w osadzie, by światło nie stało się celem dla strzałów padających z ukrycia. Jeszcze jedna ofiara — odpadły bowiem koleżeńskie wieczory, zawsze tak mile spędzane. Ale dziś przypadała pierwsza noc chanukowa i zaświecenie pierwszej świeczki w olbrzymiej menorze na wieży wodnej miało się odbyć wyjątkowo uroczyście — pierwszy raz bowiem kolonia miała obchodzić Chanukę.



Na straży w Erec.

Ari od dawna sobie wiele po tej uroczystości obiecywał. Bo, po prawdzie, w Niemczech nie bardzo się interesował świętami żydowskimi. Dopiero tu, w Erec, z podwójną gorliwością oddał się tym sprawom. Burza gniewu w nim wzbierała na wroga, który przychodził co noc burzyć to, co on i jego towarzysze za dnia zbudowali. A dziś ze względu na tychże zbirów odpadło uroczyste zaświecenie pierwszej świeczki chanukowej. Pierwszej — dla nowej osady, pierwszej — w życiu Ariego. Pięści zacisnął, a z ust wymknęło mu się przekleństwo. Zaczął rozmyślać, choć zdawał sobie sprawę z tego, że myślenie odwraca uwagę, że zmysły wtedy słabiej reagują...

Nagle niemal podskoczył jak porażony. Pies Eldad zaczął mocno ujadać, zaś w dali, hen, tam gdzie rósł młody gaj pomarańczowy mignęło na chwilę światełko. Złe myśli i przeczucia przeszyły jak błyskawica jego umysł. Ale było zapóźno. W tej chwili buchnął płomień z lasu. Jeden, drugi, tu i tam, wszędzie, wszędzie, biały płomienie strzeliste ku niebu. To płonął gaj pomarańczowy, jego — Ariego gaj, duma i nadzieja osady, trud i znój wielu, wielu dni, teraz w niwecz obrócony przez na pół dzikich, rozagitowanych Arabów. Skądś wybiegła drużyna pożarowa na pomoc, zaalarmowana ujadaniem Eldada, coś tam towarzysze Ariego ratowali, on sam puścił się w pogoń i strzelał za dwoma widmami, które w świetle płomieni uciekały, ale przed oczyma miał jeden ciągle obraz: strzeliste jak świeczki chanukowe, o których marzył, płomienie buchające z gaju. — Oto nasze ognie chanukowe, oto nasze świeczki chanukowe! Gorycz wypełniała zbolałą duszę Ariego i złamany wrócił do domu. Ale pięści coraz mocniej zaciskał a w duszy przysięgał, że się nie da. Nie, nie!

(Ciąg dalszy na str. 2 giej)

HORACY SAFRIN

Chanuka

Dzisiaj odzyskacie mowę,
dobre świeczki chanukowe,
jako w owe błogie lata,
kiedy was zapalał tata.

Kiedy śniłem sen o Judzie,
o jakowymś zbożnym cudzie,
o jakowymś miodnym kraju —
dobre świeczki, baju — baju...

Hej, zapłońcie się, zrumieńcie,
rozpowiedzcie mit o Święcie —
a otworzę wam wierzeje:
niech się światło w duszę leje.

Niech zaśpiewa wam w podzięce
moje serce pacholęce,
jako w owe błogie lata,
kiedy was zapalał tata ...

IGNACY JETZIS

SERCE

Wkrótce ukaże się piękna książka Amicisa „Serce" w nowym tłumaczeniu Ignacego Jetzisa z ilustracjami I. Pfeffera. (wyd. Nowej Księgarni we Lwowie). Poniżej zamieszczamy przedmowę tłumacza.

Redakcja

Nazywa się poprostu „serce" a napisał pan de Amicis. W pięknym kraju włoskim, pod lazurowym niebem, powstała ta najdziwniejsza książka, która ma na okładce wymalowane czerwone serce. Właśnie takie same, jakie bije w każdym z nas a jakie wycina się w szkole z kolorowego papieru. Nazywa się „serce" bo od serca wyszła i do serc chce trafić.

Jest to książka pełna treści dziwnej choć zwyczajnej, głębokiej, jak morze, nad którym — jeśli pochylicie się — zobaczycie odbicie własnych twarzy. W samej rzeczy bowiem znajdziecie tam siebie samych, swoich kolegów, nauczycieli, rodziców, swoje smutki i radości! Są tam opisane rzeczy zwyczajne, codzienne, stare jak świat. A jednak, kto z was wśród ciszy przyłoży ucho do tych kart zadrukowanych, poczuje jakieś silne bicie: tak bije SERCE.

Codziennie, mniej więcej o tej samej porze rozlegają się we wszystkich szkołach takie same dzwonki. Z bram szkolnych wysypują się chłopcy i dziewczęta. Jeśli jest wiosna — idzie się do parków i ogrodów na motyle i chrabąszcze, jeśli jesień, zbiera się lepkie, brązowe kasztany. A już największa radość w zimie! Lepi się wtedy świetne kule śniegowe i bałwany (garnek na głowie i miotła w ręku — koniecznie !), ślizga się na łyżwach, choćby na jednej tylko i przymocowanej gałgankami.

Takie są Wasze zdarzenia, najzwyczajniejsze pod słońcem! Chodzicie do szkoły, bawicie się, zrywacie kartki z kalendarzy. Takie też zdarzenia znajdziecie w tej książce. Są tam chłopcy, o oczach figlarnych i smutnych, mistrzowie w zjadaniu bułek i temperowaniu ołówków, zuchy, co boją się wejść do ciemnego pokoju, urwisy i niedołęgi.

Na całej kuli ziemskiej, gdzie ręka ludzka wybudowała domy, ulice i drogi, są tacy sami chłopcy, jak Wy. Wszystko jedno czy zwą się Hans, Grisza, Jack czy inaczej. Mają, jak Wy, palce i nosy wysmarowane atramentem, są bardzo skłonni do bójek o lada bądź gumkę czy piórnik, ale w rzeczy samej mają dobre serca.

Kto pochyli się nad tymi kartkami, kto wczuje się głęboko w serdeczną ich treść, ten zrozumie wiele. Bo książka ta jest kroniką serca takiego, jakie wszyscy w sobie nosicie.

WIELKA NIESPODZIANKA
dla Czytelników »Okienka« !

Już od długiego czasu otrzymujemy listy z prośbami o zamianę „Okienka" na tygodnik. I nareszcie możemy spełnić to Wasze gorące życzenie. Od 1-go stycznia 1939 roku „Okienko" stanie się **tygodnikiem**.

Spodziewamy się, że wiadomość ta sprawi Wam wielką radość, gdyż będziemy teraz jeszcze częściej w kontakcie. Pamiętajcie jednak, że to wymaga od nas zdwojonej pracy, więc wy ze swej strony postarajcie się podwoić nam liczbę abonentów. A potraficie to z łatwością, jeżeli każdy z Was zwerbuje tylko jednego nowego abonenta, cóż dopiero, jeżeli zwerbujecie ich więcej! „Okienko" będzie wychodziło co czwartek. Następny numer ukaże się we czwartek, 5 stycznia 1939.

Ceny abonamentu ulegną oczywiście zmianie. A mianowicie wynosić będą: 75gr.— miesięcznie, 2 zł.— kwartalnie.

Wszystkim, którzy zapłacili za abonament z góry, przeliczymy ich wpłaty wedle nowych cen, a po upływie zapłaconego okresu załączymy żółty przekaz rozrachunkowy, ażeby mogli dopłacić.

Teraz, kiedy „Okienko" będzie wychodziło co tydzień, zamierzamy wprowadzić w nim jeszcze nowe działy i różne niespodzianki.

Pragniemy, aby „Okienko" rosło i rozwijało się ku Waszemu i naszemu zadowoleniu.

Redakcja „Okienka"

OGNIE CHANUKOWE

(*Dokończenie ze strony 1-szej*)

Budować, choćby codzień od nowa zacząć wypadało! Budować tak długo, aż ciemny Arab i wogóle cały świat zrozumie, że Żydzi przybyli tu, by wzniecić płomień mały, drobny, ot jak ten płomień świeczki chanukowej, którego nie danym im było dziś zapalić, ale który ma ogarnąć wszystkich ludzi, aż rozpali u nich prawdziwy ogień uczucia.



MINA SILBERMAN

CHANUKOWE ŚWIECZKI

Sztuczka w 1 ej odsłonie

(Na scenie świecznik dużych rozmiarów wykonany z dykty albo tektury. Za każdym ramieniem świecznika ukryte dziecko-świeczka, z czerwoną stożkowatą czapką w kształcie płomienia. W kącie śpi świeczka-„szames". Na scenę wpada dziewczynka z odkurzaczem w ręce. Odkurza świecznik i mówi:)

Dziewczynka

Hop! hop! Świeczniku! Zrzuć ten stary kurz!
Zbudzić się trzeba! Prędziutko! No już!
Grały wichry, burze grały,
Świat był śnieżny, mroźny, biały ...
Wtedy tyś, świeczniku, żył.
Minął rok, narastał pył ...
Wiosna, lato, jesień, zima ...
Wróg się mnoży i nadyma.
Ty, świeczniku, stoisz, trwasz.
Tak trwać będzie Naród nasz.
Trwać będziemy dłużej, dalej,
Nic Narodu nie powali!

(ociera pył)

Jeszcze tędy i tamtędy,
A prędziutko, pędem, pędem!
»Chanukah!« O miły Boże!
Już przybywa! Jest na dworze!
Takam rada i szczęśliwa,
Że to święto znów przybywa ...

(spostrzega »szamesa«)

A łobuzie! A nicponiu!
Dzwonią dzwonki, świeczki gonią,
Cały świat nadzieją lśni,
A ten leniuch jeszcze śpi!
Czekaj, czekaj, my ci damy!
Taki to jest z ciebie »szames?«

(szarpie go)

Szames

(budzi się i przeciąga)

A-a-a! Aż mię wszystkie kości bolą!
Pieróg był ze smalcem, z solą,
W środku były skwarki gęsie,
Po pierożkach i po mięsie,
Po herbacie z słodkim sokiem,
Jam się zdrzemnął jednym okiem.
Ledwom zdrzemnął się, mospanie,
Zaraz gwałt: »Niech szames wstanie!«
Zaraz kogoś licho niesie:
»A łobuzie! A szamesie!«
Takim śpiący ... Brak mi tchu ...
Spać mi dajcie! Odejdź! Tfu!

Dziewczynka

A łobuzie! Leniu stary!
Spać i spać ... W tym nie znasz miary!

(przedrzeźnia go)

»Jam się zdrzemnął jednym okiem ...«
Drzemka była całym rokiem!
Późno już! Na wielkie nieba!
Świeczki, świeczki świecić trzeba!

(Ujmuje go pod ramię. Idą powoli. Za sceną skrzypce, melodia „Na skraju lasu stoi maleńki człek")

Dziewczynka

(Zbliża po kolei zapałkę do wierzchołków ramion świecznika. Przy zbliżeniu zapałki unoszą się kolejno główki dzieci-świeczek)

śpiewa:

Antiochus Epifanes zły człowiek był.
Chciał zdeptać dzielny naród i zemleć go w pył.
On Świątynię zajął nam,
Bożki chciał wprowadzić tam,
Lecz Jehuda Hamakabi,
Wyparł go z bram.

Świeczka I.

Od kiedy naród jest i trwa,
Odwiecznych wrogów zawsze ma.
Chociaż nas świat od wieków bije,
Naród żydowski żyje, żyje!

Świeczka II.

Ten Epifanes to był drań!
Nie mogłam nigdy spojrzeć nań,
Taki miał gruby, gruby nos!
Tym nosem, chciał NAM zabrać głos!

Świeczka III.

Gdy kichał, trząsł się cały świat.
Raz kichnął tak, że z tronu spadł.
Jeszcze mi w uszach ciągle brzmi:
A-psik! A-pci! Hep-si! A-pci!

Swieczka IV.

A bożków miał, może i sto!
Gdy jakie się zdarzyło zło,
Bił im pokłony raz po raz,
A bożek milczał i miał czas.

Świeczka V.

I taki głupi, głupi wróg,
Zapomniał czym żydowski Bóg.
Że chociaż wróg ma żelazne ramiona,
Bóg, Ojciec Żydów, zawsze go pokona!

Świeczka VI.

I stał się wtedy wielki cud!
Świątynię wolną zyskał lud,
Bo obroniły ją siły jej młode,
Znów naród był wolnym, szczęśliwym Narodem!

Świeczka VII.

I znowu będzie! Patrzcie jakam stara...
A jednak jest we mnie młoda, mocna wiara,
Do Odbudowy Naród się porywa ...
W każdym z nas płonie cudowna oliwa!

Świeczka VIII.

Utraci siły ciężki wróg,
Zwali się z mocnych i złych nóg!
Ja wierzę, wierzę z całych sił:
Naród żydowski będzie żył!

Cały chór

Naród żydowski będzie żył!!

Kurtyna.



4)

Birke powziął postanowienie. Pewnego dnia, kiedy Mendka zapukał do drzwi jego pokoju zastał w nim zupełną ciemność. Nauczyciel siedział zadumany przy oknie. Dopiero po dłuższej chwili zauważył chłopca i powiedział łagodnie:

— Widzisz, chłopcze, mieszkam tu samotnie, w tej dużej pustce. W dzień jestem w szkole wśród gwaru młodych głosów, wśród wesela i pracy. Wówczas zdaje mi się, że żyję dla nich, dla tych małych psotnych główek, że jestem młody jak oni. Ale kiedy wracam tu i nikt mnie nie zna więcej, nikt o mnie nie myśli, starzeję się, czuję zmęczenie i gorycz. Wtedy wspominam Ukrainę, tę straszną, tę złą Ukrainę zgliszcz i pożogi, gdzie się urodziłem. Wspominam okropnych rozwścieczonych hajdamaków, co wtargnęli do naszego domu, zamordowali mi ojca, splądrowali dobytek i cieszyli się dziko na widok pokłutych nożami Żydów. Ach, dziecko, ile się to wówczas lało naszej krwi. Byliśmy okropnie znienawidzeni, oskarżani o sprowadzanie wszelkiego zła, zarazy, głodu a nawet wojny.

Krążyły o nas najrozmaitsze baśnie, niegodziwe, obelżywe, plugawe. Ludzie wierzyli w każdą potwarz, wierzyli nawet i w to, że Żydzi mają telefon w brodzie, zapomocą którego komunikują się z nieprzyjacielem. I smutne to były czasy, kiedy palono żydowskie domy, plądrowano, mordowano bezkarnie, wbrew wszelkim prawom ludzkiej sprawiedliwości. A myśmy byli słabi, bezbronni ... Pościliśmy, wyciągaliśmy ręce do Boga i cierpieli, cierpieli w milczeniu.

Pamiętam to wszystko, bo to czasy mojej młodości. Obyś nie znał, chłopcze, takich wspomnień, jak te, co mnie opadają, jak kruki, w pustce tego pokoju.

Mendka przysłuchiwał się uważnie, trochę zdziwiony. Birke bowiem poraz pierwszy mówił o sobie i było mu go żal. Chciał go pocieszyć, ale nie znalazł odpowiednich słów, więc nie przerywał, a nauczyciel mówił dalej, zapominając zupełnie o tym, co naprawdę chciał dziś chłopakowi powiedzieć.

— Czasy się zmieniły — mówił —. Zapanowała większa sprawiedliwość ludzka. Narody odzyskały wolność, ale myśmy zostali Żydami, a Żydów jeszcze dziś się uważa za cudzych, za niepotrzebnych i wypędza się ich na wieczną tułaczkę. Jesteś młody, więc się i w tobie nieraz zrodzi bunt i skarga, jak się we mnie kiedyś zrodziły, ale musisz zacisnąć wargi i rzec sobie: Nie chcę nienawidzić nikogo, chcę zgody i braterstwa wszystkich ludzi na ziemi, żeby nie było wojen ni pożogi, ani niepotrzebnie przelanej krwi.

A Mendka powtarzał za nim zadumany: »Żeby nie było wojen... ani pożogi... ani niepotrzebnie przelanej krwi...«

W ciszy brzmiał głos nauczyciela, jak ojcowska rada:

— Staraj się zdobyć przyszłość uczciwą pracą i pomagać bliźniemu, bez względu na to, czy to twój rodak, współwyznawca, czy nie.

Birke nabrał tchu, odpoczął, po czym ciągnął dalej.

— Wiesz, dziecko, te słowa powtarzam moim uczniom w szkole, bo sam wierzę, że będzie lepiej. Już się buduje nasza własna ojczyzna. Walczymy o nią pracą i poświęceniem. Moim najskrytszym marzeniem jest dostać się tam kiedyś, pracować razem z braćmi i wychowywać nowe, zdolne do zdrowego życia pokolenie.

Mendka przypomniał sobie teraz to wszystko, co w gazetach czytał o Palestynie i z większą jeszcze uwagą przysłuchiwał się opowiadaniom Birkego, bojąc się uronić słowa. Kiedy skończył, zegar wskazywał 12-tą, na dworze szalała burza, a deszcz lał jak z cebra. Zatrzymał więc chłopca w swoim mieszkaniu i poraz pierwszy spał Mendka na miękkich poduszkach, w obszernym, wygodnym pokoju. Ale nie był to sen zdrowy i twardy, do którego przywykł na piwnicznej podłodze. Miał straszne widziadła, śniły mu się jakieś dzikie, niesamowite sceny.

Nauczyciel długo nie spał tej nocy i myślał, że właściwie chciał mu coś innego powiedzieć tego wieczora. Chciał go prosić, by z nim pozostał na zawsze, by porzucił życie dziecka ulicy i zamieszkał w jego jasnym pokoju, który już nie będzie pusty. Chciał mu dać jasną przyszłość i wykształcenie, ratować tę młodą uczciwą duszę z toni nienormalnego bytu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kącik filmowy

„Heidi" w kinie

(Shirley Temple w głównej roli)

Filmów dla dzieci jest wciąż mało, a miłośników kina jest pośród dzieci coraz więcej. Ale niektórzy reżyserzy filmowi pomyśleli wreszcie o dzieciach i młodzieży, tej nalmilszej publiczności umiejącej najgoręcej przeżyć sztukę w kinie i razem z artystami na ekranie płakać i śmiać się serdecznie.

Oglądaliście już pewnie „Robina Hooda" „Królewnę Śnieżkę" „Króla i żebraka" a wreszcie niezapomnianego „Tomka Sawyera"!.. Teraz czeka Was nowa niespodzianka.

Podczas feryj zimowych, dla tych, którzy pozostali w Krakowie, wyświetlany będzie w kinie „Apollo" prześliczny film »Heidi« z uwielbianą »Szirlejką« w głównej roli. Znacie zapewne tę wzruszającą książkę Joanny Spyri, którą »Okienko« nagrodziło już parokrotnie swoich »laureatów«.

Jestem ciekawa jak sobie »Szirlejka« poradzi z tą trudną rolą sierotki Heidi, która mieszkała na odludziu ze zdziczałym dziadziem, pokłóconym z ludźmi i Bogiem, a którego potrafiła tak zmienić. Ale treści nie opowiem. Film ten trzeba zobaczyć! Tym bardziej, że Dyrekcja kina rozpisuje konkurs na **najładniej napisaną** krótką **recenzję** o filmie »Heidi« i przeznacza jako **nagrody** pewną ilość bezpłatnych biletów na następny film dla młodzieży. Recenzje nadsyłać należy do Redakcji »Okienka« najpóźniej do 15 stycznia 1939.

G.



Puk, puk! Kto tam?

(*Scenka do deklamacji*)

— Ja jestem Wiatr.

— A ja jestem Ulewa.

Okręćmy się wokoło domu, okręćmy się dwa razy, trzy razy i zapukajmy do drzwi, do drzwi drewnianych.

— Puk! Puk! Puk!

— Kto tam?

— To pani Ulewa zmęczyła się wystukiwaniem taratata, taratata, kroplami na dachu i na szybach. Pani Ulewa chciałaby wejść na chwilę i osuszyć się przy piecu.

— Nie ma tu miejsca dla Pani Ulewy. Wszyscy, których twoje deszcze zmoczyły przed chwilą: Andrzej, Michał i Lutek, kot Mruczuś i pies Top otoczyli piec i grzeją się. Idź w swoją drogę, Pani Ulewo!

— Puk! Puk! Puk!

— Kto tam?

— To ja, Wiatr, co zawsze pędzi, zawsze dmucha. Chciałbym dziś odpocząć trochę w domu poczciwych ludzi.

— Idź w swoją drogę, Panie Wietrze. Przez cały wieczór trzaskałeś naszymi okiennicami, a gdybyśmy ci pozwolili wejść, skorzystałbyś z tego, by wszystko poprzewracać, by rozwiać firanki i zgasić lampę. Znamy cię dobrze. Ot, lepiej byś zrobił przyłączając się do Pani Ulewy, która jest tu niedaleko i idźcie spać w głębi lasów. Do widzenia, kiedy indziej, jak będziesz spokojniejszy.

Dzieci piszą...

Moja przybrana siostrzyczka

Na dworcach tłoczą się ludzie, których wyrwano z ogniska domowego tak, jak pisklęta z gniazda. Panuje wielki ruch. Jedni przychodzą po swoich krewnych, inni przynoszą paczki z żywnością i ubraniem dla biednych uchodźców.

Gdy moja mamusia przyszła na dworzec, zauważyła popłakującą i bezradnie kręcącą się dziewczynkę, lat może 12-tu. Zapytała ją po niemiecku o co płacze i jak się nazywa, na co ta odpowiedziała, że w drodze zgubiła rodziców i została bez dachu nad głową. Nazywa się Tila i pochodzi z Lipska. Mamusia wzięła Tilę do nas do domu. Kiedy ją przyprowadziła, ja już spałam. Na drugi dzień, obudziwszy się, byłam zdumiona widząc śpiącą na tapczanie obcą dziewczynkę.

Z niecierpliwością czekałam na jej przebudzenie, lecz ona zmęczona przejściami spała mocno. Cichutko wymknęłam sie z pokoju do Mamusi. Historia Tili bardzo mnie wzruszyła. Dziękowałam Mamusi, że wzięła Tilę do nas, bo chociaż mam koleżanki, zawsze odczuwałam brak siostry.

Rodzice moi wszczęli poszukiwania za rodzicami Tili, która jest już u nas od tygodnia. Codziennie, idąc ze szkoły do domu, cieszę się, że zastanę w domu moją przybraną siostrzyczkę, do której przywiązałam się bardzo. Na myśl, że będziemy musiały kiedyś się rozstać, smutno mi jest, lecz życzę jej z całego serca, by jak najprędzej znalazła swych rodziców.

Helena Teichner
ucz. kl. VI. powsz. w Krakowie.

WIELKI CUD

Wielki cud się stał w świątyni:
Jeruzalem żyje!
Choć bezsilny w złości tyran
jeszcze rozkazuje:
Chwytać za broń! Lecz chrzęst stali
dziwnie jakoś mały.
Gdzież szeregi słynne greckie?
gdzież się, gdzie podziały?

Nagle przybiega adiutant,
smutny raport składa:
Sam Jehuda Hamakabi
na kark Grekom wpada.
Cud się stał, cud wielki bardzo
z troszeczki oliwy.
Osiem dni się świecznik pali.
Cud! Cud! Dziw nad dziwy!

Aleksander Pawłowski
ucz. szk. powsz. w Będzinie.

PAN PREZYDENT NA ZAOLZIU

Przy afiszach zebrało się dużo ludzi. Wszyscy z ciekawością czytali program na dzień 11 listopada. W tym dniu przyjeżdża do Cieszyna pan Prezydent Mościcki.

Pan Prezydent przyjechał i zamieszkał na zamku Piastowskim.

Dnia 11 listopada tłumy ludzi zebrały się przed Grabiną. (Grabina jest to wielki plac w Cieszynie zachodnim). O godzinie 11 rozpoczęła się defilada przed p. Prezydentem.

Defilada trwała godzinę, a następnie wyjechał p. Prezydent do Frysztatu.

Tak przeżył Cieszyn dzień 11 listopada.

Igo Eibenschütz (Cieszyn)

MIRIAM ROT [Palestyna]

MAŁY BOHATER

(Opowiadanie chanukowe)

Jehuda to mały, czteroletni chłopczyk o bladej twarzyczce i rozwichrzonej czuprynie, opadającej mu na czoło. Ramiona jego są długie, nogi chude jak dwie tyczki drewniane, zakończone dużymi i ciężkimi bucikami. Ale oczy Jehudy płoną jak węgielne ogniki. Są one czarne i smętne; często płyną z tych pięknych oczu łzy duże, jak krople rzęsistego deszczu letniego. Jehuda jest „zmartwiony" mówią wtedy wszyscy chłopcy i otaczają go:

— Jehudo, chcesz jeść?

— Spać chcesz?

— Zimno ci, Jehudo?

Jehuda zaprzecza głową: nie! Zmartwieni chłopcy przynoszą mu najulubieńsze zabawki w przedszkolu. Duża czerwona piłka leży obok niego, pajacyk w nowej szacie siedzi na jego ławeczce, książeczka z obrazkami pokazuje swe barwne kartki. Ale oczęta Jehudy ronią duże łzy na piłkę, pajacyka, książeczkę z obrazkami i na jego podarte spodenki.

Chłopcy się rozchodzą Każdy bawi się w swoim kąciku, tylko Rafałek pozostaje przy swoim płaczącym przyjacielu. Mieszka w sąsiedztwie Jehudy i zna jego zmartwienie.

— Ojciec twój chory, Jehudo?

Tak, ojciec Jehudy jest bardzo chory. Przez całe lato pracował przy budowie. Gips przeżarł ręce, cement wpadał do oczu, nogi słabły od ubijania betonu. Ale on nie zważał na to. Cieszył się, że może zarobić i wyżywić rodzinę. Lecz oto przyszła zima i skończyła się robota. A jutro będzie Chanuka. Zapłoną świeczki, zabrzmią piosenki, będzie uroczystość. Dzieci w przedszkolu będą się bawić, bączki pójdą w ruch. Potoczą się opowiadania o Judzie Makabeuszu, będą tańce, będzie radość. Wszyscy się śmieją. Tylko ładne oczy Jehudy ronią duże, duże łzy...

Szkoda, szkoda. Rafałek chce opowiedzieć Jehudzie, że na jutrzejszym przedstawieniu on odegra rolę bohatera Makabeusza. On, Rafałek, największy i najsilniejszy z chłopców, poprowadzi pochód a w ręce mieć będzie dużą chorągiew; będzie w odświętnym ubraniu i w ładnej czapce a wszyscy chłopcy pójdą za nim.



Skacze poprzez błota, szybko, szybko...

Nazajutrz zebrały się wszystkie dzieci w przedszkolu. Wszystkie czysto umyte, roześmiane i wesołe. We wszystkich kącikach płonęło światło. a w serduszkach radość.

— Gdzie jest Jehuda? — Czemu Jehudy jeszcze nie ma? Czy Jehuda chory? — dopytywali się chłopcy.

— Jehuda jeszcze pracuje — odpowiedział Rafałek. — Ale przyjdzie na uroczystość.

Jehuda jeszcze pracuje. Jego ojciec jest chory, leży w łóżku. Poprzez szpary w ścianach i dziury w dachu wsącza się deszcz. Matka poszła wczas rano do roboty i pozostawiła dzieci w mieszkaniu. Musi przynieść chleb i ciepłą odzież dla nich... A w mieszkaniu trzeba się zająć chorym ojcem: gorący okład na nogi dać, przykryć ramiona, krople do oczu wstrzyknąć — trzeba leczyć ojca. Ponadto dzieci chcą jeść. trzeba je nakarmić, napoić, umyć, ubrać, zabawić. O, jest dużo zajęć.

Od rana haruje Jehuda. Biega od kąta do kąta, od ojca do siostrzyczki, od siostrzyczki do braciszka... Dziś jest Chanuka. Chce być na uroczystości, śpiewać i tańczyć, cieszyć się wraz z wszystkimi. Ale nie może nadążyć. Wszyscy już poszli, wszyscy koledzy tam już są... Jeszcze chwila a on też pójdzie. Ojciec drzemie, rodzeństwo się bawi. W porządku. Teraz szybko pobiegnie do przedszkola.

Na polu pada deszcz. Przed barakiem wielkie błoto. Jak przejść? Krople deszczu biją w twarz, z włosów woda spływa na szyję. Zimno. Jehuda nie odczuwa tego. Skacze poprzez błota, szybko, szybko, bo chce być na uroczystości, chce widzieć jak Rafałek prowadzi pochód.

W chwili, gdy chłopcy ustawili się za Rafałkiem i zaczęli śpiewać, ukazał się we drzwiach Jehuda. Czapka spadła mu z głowy, ukazując przemoknięte włosy. Jego wielkie buciki pełne są wody. Woda ścieka z ubrania Chłopcy opuszczają szeregi i otaczają Jehudę. Pytają się go, gdzie był i czemu się spóźnił. — Pracowałem — odpowiada Jehuda i opuszcza głowę, Dzieci milczą.

— Jehuda pracował jak dorosły.

— Jehuda jest bohaterem.

Czeszą mu włosy, oczyszczają jego ubranie. I gdy tak stoi w w środku, jeszcze drżący z zimna, przystępuje doń Rafałek i mówi:

— Ty jesteś bohaterem dnia!

I stało się w przedszkolu, że owego dnia chanukowego, podczas uroczystości, kroczył na czele pochodu mały, obszarpany chłopczyk o bladej twarzyczce, długich ramionach i nogach jak dwie tyczki. Tylko oczy jego płonęły jak ogniki węgielne. Był to bohater dnia, Jehuda.

Spolszczył **J. Faerber**

Dzieci na wystawie

Dzieci na wystawie? Jakie dzieci? Co za wystawa? — Czuję, że robicie okropnie zdziwione miny i chcielibyście odrazu wszystko wiedzieć. Zaraz się też dowiecie.

Urządzono w Żydowskim Domu Akademickim, staraniem Zrzeszenia Żydowskich Artystów Malarzy i Rzeźbiarzy, wystawę obrazów, rysunków i rzeźb. (Jest jeszcze otwarta i możecie ją obejrzeć). Mieści się w jednej sali, bo sąsie-



LEON LEWKOWICZ:
Siostrzyczki

dnie sale zajmują obecnie dzieci wysiedleńców, spędzające tu większą część dnia. Więc wślizgnęła się łatwo gromada malców niemieckich na otwarcie wystawy i kręci się wśród publiczności.

A oprócz tych żywych, rozdokazowanych dzieciaków, pętających się tu i tam, jest jeszcze na wystawie niezliczona ilość dzieci, patrzących na nas z ram obrazów i ubitej w kształty gliny.

Artysta *Leon Lewkowicz* prezentuje nam swój świat cygański, w którym zamknął się całkowicie. Od szeregu lat rokrocznie jeździ do cyganów i maluje z pasją ich typy. Nauczył się ich języka, poznał ich obyczaje, życie i całą swoją duszą żydowską ukochał ten świat pogardzanych i gnanych z miejsca na miejsce istot.

Może dlatego stają się nam tak bardzo bliskie te wszystkie dzieciaki cygańskie, żyjące bez szkół, bez opieki. Bite, głodne, w łachmany ubrane, patrzą na nas z wyrzutem z ram obrazów Lewkowicza.

A tuż obok spozierają ze ściany podobne oczy dzieci żydowskich, tak smutne, jak gdyby płakało w nich ghetto.

Lewkowicz najchętniej maluje dzieci.

*

Znajdujemy także na wystawie dzieci w rzeźbach *Hanki Lewkowiczówny*.

Niewykończone, proste to rzeźby, tak proste, jak życie tych ludzi.

Oto bezrobotny z tępym spojrzeniem wsparł sie ciężko o łopatę i daremnie czeka na pracę. A w domu płaczą pewnie głodne dzieci... Bezdomna, zastygła z bólu, tuli do siebie zziębnięte maleństwa... Obok zaś, pochyleni nad księgą, mali talmudyści rozprawiają o czymś zawzięcie. Cicho! Ciii!.. bo zbudzicie głodnego człowieka, który śni jakiś dobry sen...

A to co?.. Rozbrzmiała muzyka na ulicy. Młodzi muzykanci w połatanych portasach grają i grają, aż hej! Choć bieda, ale wesoło.

I tylko się dziwię, skąd zabłąkał się do tego świata Sfinks z dzieckiem, Syrena z rybką, wężem i inne fantastyczne, dalekie postacie. Obce one prostemu światu pracy, głodu i bezrobocia, który ulepiła artystka z twardej, szarej gliny.



HANKA LEWKOWICZÓWNA:
Mali Talmudyści



BER HOROWITZ:
Matka artysty

Jedynie w rysunkach *Bera Horowitza* (znanego także poety) nie występują tym razem dzieci. Za to przedstawił nam artysta cudowny świat poezji, melodii i nauki. Dużo znakomitych ludzi widzimy tu na rysunkach, takich, których życie oddane jest sprawie narodu i ludzkości. Pod rysunkami widnieją własnoręczne ich podpisy, ciekawe uwagi lub dedykacje dla artysty.

Dłuższą chwilę zatrzymałam się nad portretem Ireny Harand, niestrudzonej bojowniczki o sprawiedliwość na świecie i nad jej słowami, które napisała pod portretem:

U progu raju stoi nienawiść.
Wypędźmy ją!...

M. H.

Wynik plebiscytu „Okienka"

Wynik plebiscytu w sprawie formatu »Okienka« wprawił nas w wielkie zakłopotanie. Mianowicie okazało się, że ilość głosujących za formatem książeczki i głosujących za formatem gazetki jest równa. A więc kłopot nielada! Ale bardzo ważne i słuszne były argumenty głosujących. Zwolennicy książeczki pragnęli tego formatu prawie wyłącznie ze względu na jej praktyczność i łatwość oprawienia w tomik. Ci, którzy głosowali za gazetką, podawali jako powód to, że »Okienko« jest właściwie gazetką, a więc powinno mieć format gazetki. Niektórzy z nich twierdzili, że książeczek dla dzieci jest dużo a gazetka dla dzieci tylko ta jedna. A co do oprawiania, to w tej formie także daje się oprawić w tomik, tylko trochę większy. Inni wreszcie prosili, by nie robić zmiany w ciągu roku szkolnego, gdyż nie mogliby mieć kompletu. Wobec tych różnych zdań, z których każde ma dużo słuszności, postanowiliśmy zatrzymać się na razie ze zmianą formatu, aż do wakacyj, tym bardziej, że zmieniamy teraz »Okienko« na tygodnik, więc byłoby może za dużo zmian naraz. Może przed wakacjami przeprowadzimy jeszcze raz głosowanie nad formatem i zastosujemy się do wyniku od przyszłego roku szkolnego. Tak będzie chyba najlepiej!

Redakcja „Okienka"





Marysia Bierzyńska (Zabierzów) Bunio Milch (Bołszowce): Czytaliśmy ze wzruszeniem Wasze dobre słowa. W imieniu małych wygnańców dziękujemy Ci, Marysiu, za te wszystkie ulubione Twoje książki, które oddałaś dla nich bez żalu i Tobie, Busiu, za ten jedyny złoty! Nie martw się, że w majątku nie masz więcej. To była Twoja największa ofiara, bo to było twoje wszystko.

Alisia i Marcel Weinberger, Romek Licht, Figa i Lulek Friedman, Zyga i Józik Rosenzweig (Wieliczka): Dużą paczkę z zabawkami otrzymaliśmy. Powtórzymy dzieciom z Niemiec serdeczne słowa dołączonego do niej listu: »Życzymy wesołej zabawy i zapomnienia o tak ciężkiej doli — dzieciom uchodźców".

Zion Lazarus (Budzanów), Helena Halpern (Zagórz) Irka Brad (Żywiec): Mamy wielkie uznanie dla Waszej ofiarności i dziękujemy Wam serdecznie.

Mania Lewinówna (Grodno): Naturalnie przyjmujemy Cię do Rodzinki „Okienka" i chyba będziemy przyjaciółmi, co? Adres prez. Roosevelta brzmi: President Roosevelt, Washington U.S.A. The White House.

Z braku miejsca dużo odpowiedzi musiało odpaść, ażeby zrobić miejsce na wykaz datków. Prosimy więc wszystkich o cierpliwość do następnego numeru.

Wykaz datków i darów
dzieci »Okienka« dla dzieci — wygnańców

Ziula Pietnicer, Krościenko . . . 5 zł
Bunio Milch, Bołszowce . . . . 1 «
Adaś Wnuczek, Kraków . . . . . 5 «
Zion Lazarus, Budzanów, (zebrane razem z Józefem Speicherem) . . . 9 «
Helena Halpern, Zagórz, (zebrane razem z Salą Rubinfeld od Heleny Halpern, Ewy Reich, Liby Brand, Jerzego Gottlieba, Izaka Horowitza, Reginy Herzberg, Hilka Goldmana i innych) . . . . 10 «

Razem 30 zł

Marysia Bierzyńska (Zabierzów), *Alisia i Marcel Weinberger, Romek Licht, Figa i Lulek Friedman, Zyga i Józik Rosenzweig* (Wieliczka), *Adaś Wnuczek* (Kraków), *Irka Bradówna* (Żywiec), *Gutek i Sydonia Schnur* (Brzesko): ofiarowali hojnie odzież, książki i zabawki.

(Dalszy wykaz w następnym numerze)

NAGRODY „OKIENKA"

Za rozwiązanie zagadek z Nr 12(34) otrzymali drogą losowania następujące nagrody:

I. — piękną książkę ANDY EKER »OJCÓW DZIEJE« — *Józef i Ignacy Lanz, Kraków*, Tarłowska

II. — miłą książkę JOANNY SPYRI »HEIDI« — *Renia Herman, Stanisławów.*

III a) — ołówek automatyczny — *Hanka Nomburg, Łódź.*

III b) — ołówek automatyczny — *Halina Blochówna, Kraków*, Starowiślna.

IV. a) — ołówek mechaniczny — *Szulim Jakubowicz, Kraków.*

IV. b) — ołówek mechaniczny — *Lazarus Zion, Budzanów.*

V. — garnitur ołówków — *Lala Kartagener, Dąbrowa.*

Ołówki z firmy L. i C. HARDTMUTH — LECHISTAN.

Nagrody odebrać można w Redakcji „Okienka" (Al. Słowackiego 52) codziennie między godz. 3 — 5 popoł. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

WSZYSTKIE ZAGADKI z Nr 12 (34) ROZWIĄZALI TRAFNIE:

Anisfeld Lilla, Beker Aleksander, Blochówna Halina, Jedna z VI A., Lanz Józef i Ignacy, Liebeskind Rita, Schenirer T., Thaler Leopold, Thorn Dawid, Zollman Zygmunt (Kraków), Diamant Jachcia, Knöbel Sulamit (Nowy Sącz), Fleischer Marcel, Neuman Leon (Tarnów), Graf-Przedborska Maryla, Jesionowicz Roma (Częstochowa), Goldner Bronia, Monias Miecio (Skałat), Herman Renia (Stanisławów), Kampf Rut, Malawer Janek, Żupnik Hesio (Przemyśl), Lewenter Lidia, Trau Julian (Lwów), Landau Rachela, Wertheimer Sara (Gorlice), Lapiówker Filuś (Kamionka Str.), Nomburg Hanka, Rozencwajg Zew (Łódź), Propper Judyta (Wadowice), Strassberg Rózia (Dębica), Wiener Heniek i Hendusia (Chrzanów).

NIETKÓRE ZAGADKI ROZWIĄZALI:

Berger Marceli i Ludwik (Krakowiec) Dienstag Ewelina (Przemyśl), Erlich Geniek, Jakubowicz L. T., Frankfurt Lucjan (Łódź), Frohwirth Maryla, Jakubowicz Szulim, Perlberger Dawid, Reich Fryderyk, Taube Maksymilian, Tenzer Rut, Weinberger Dina (Kraków), Eibenschütz Igo, Fischbein Berta (Cieszyn), Fuchs Abraham (Gliniany) Fass Hanka (Łańcut), Güchner Leon (Bielsko), Grünwald Samuel (Będzin), Gutter Hela, Grajower Sara i Gleich Ania (Chrzanów), Kartagener Lala (Dąbrowa Tarn.), Lazarus Zion (Budzanów), Rosengarten Luna (Rzeszów), Rosenblüth Ala (Jasło), Samuel Nisia (Kraków).

przez Wesołe Okienko



Napisał i ilustrował RYSZARD APTE

VIII.



1 Sale całe z srebra, złota —
I szmaragdy — i diamenty —
Jakby w bajce czarodziejskiej...
(Bo to zamek był zaklęty).

2 Dzieci wszędzie powpychały
Całe garście kosztowności,
Ali-Baba zaś objaśniał
i pouczał swoich gości:

3 „To są piękne z Chin jedwabie —
„To jest zbroja z przed stuleci —"
Opowiadań tych słuchały
Z zachwyconą miną dzieci.



4 Godzinami tak zwiedzały
Dzieci zamek piękny, złoty —
Wszędzie lśnią i grają tęczą
Ściany, meble i klejnoty.



5 Aż czarodziej im pokazał
Z porcelany szyldzik biały:
„Doktór czarów Ali-Baba
„Tu przyjmuje przez dzień cały."

6 I wprowadził dzieci drzwiami
Do przecudnej sali — biura,
Która była już najwyżej,
Tam, gdzie się kończyła góra.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

KUPON DO ZAGADEK

Moje przygody.

Pożegnanie z Afryką

Ponieważ dokuczały mi moskity, a nie posiadałem siatki ochronnej, przeto przykryłem się sitkiem do herbaty i usnąłem w krzakach gulaszowych. Wkrótce jednak przebudziły mnie piekielne wrzaski: to młodzież narodowa szczepu Niam-Niam odbywała zgromadzenie, domagając się dla siebie kolonii w Europie, celem ucywilizowania tego kontynentu. Zebranie skończyło się — jak zazwyczaj takie zebrania — ogólną bójką.

Gdy już połamano zwyczajem przewidzianą ilość rąk i żeber, nastąpiła cisza. Wśród konarów afrykańskiej rezedy, na których dojrzewał właśnie marcepan, ujrzałem nagle jakieś światełka. W pierwszej chwili przypuszczałem, że to król Beniamin I. zapalił świeczki chanukowe, jednak później okazało się, że to lekarz plemienia z braku latarki świecił sobie w ciemnościach oczami. Skorzystałem z tej sposobności, albowiem zgubiłem swoje okulary, i przywłaszczyłem sobie oczy lekarza. Zapytacie zapewne, w jaki sposób można patrzeć cudzymi oczami. Rzecz prosta: skoro można myśleć cudzymi myślami, skoro można mówić cudzymi słowami, to dlaczego nie można by było patrzeć cudzymi oczyma?

Już nazajutrz pożegnałem się z królem Beniaminem i jego poddanymi. Czarni młodzieńcy szczepu Niam-Niam zazdrościli mi powrotu do Europy, gdzie, jak mówili, kwitnie, jeszcze ludożerstwo. Czarni poddani króla Beniamina pożegnali mnie serdecznie.

Wujaszek ALWIN

w następnym numerze:

W KOPALNI POWIDŁA NA ALASCE

(*Dalszy ciąg przygód Wujaszka Alwina*)

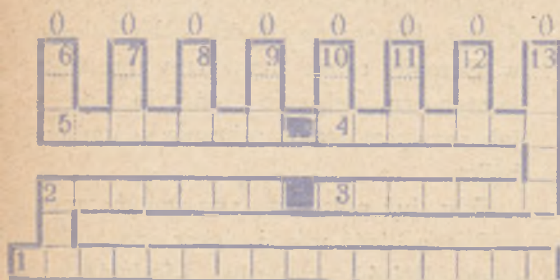
WIDZIAŁ

NAUCZYCIEL: „Czy widziałeś kiedy skórę słonia?"
ROMCIO: „Tak, proszę pana nauczyciela."
NAUCZYCIEL: „A gdzie, mój chłopcze?"
ROMCIO: „Na słoniu, proszę pana."



Rozrywki umysłowe

Krzyżówka
nad. J. H., Tel-Awiw.



Znaczenie wyrazów:

Poziomo:
1. Bohater powstania Makabeuszów
2. Góry w Polsce
3. Radosne święto żydowskie
4. Państwo na Dalekim Wschodzie
5. Król żyd. z rodu Makab.

Pionowo:
2. Lód
6. Krewny
7. Dźwięk
8. Zwierzę domowe
9. Roślina włóknista
10. Zaimek dzierż.
11. Duchowny prawosławny
12. Najlepszy odpoczynek
13. Zabezpieczenie okien.

Rozsypanka
nad. Maryla Kichler, Kraków

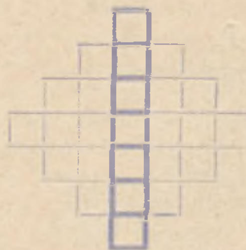
na, ży, d, at, ż, i, ta, ok, na en, św, dy, do, sze, i, czy, ka, ra kie, ko, ws,

Arytmograf
nad. Leon Neuman, Tarnów

10, 7, 9, 15, 1, 5 — 4, 6, 1, 6, 13 — 11, 13, 14, 6, 2, 16, 13, 6, 1.

Klucz:
1, 5, 8, 3 = gryzoń
2, 6, 1 = budynek
3, 11 13, 14 — inaczej odważny
4, 7, 10, 7, 9 — drzewa w krajach południowych.

Gwiazda — logogryf
nad. Jachcia Diamant, Nowy Sącz.



Znaczenie wyrazów;
1) Spółgłoska
2) Jednostka oporu elektr.
3) Mowa ludu
4) Zakład dla chorych
5) Przyrząd do mierzenia drzewa
6) Rzeka w Rosji
7) Samogłoska

Środkowe litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

UWAGA! W Nr. 13 (35) dawno niewidziany diablik drukarski zrobił nam znowu figla i opuścił jeden rząd kratek (z góry na dół) w logogryfie nad. przez Olka Feinera. Wszystkie wyrazy mają byc 5-cio literowe a nie 4-ro literowe. Rozwiązania jej można nadsyłać dodatkowo razem z zagadkami z Nr. 14 (36).

Zagadka geometryczna
nad. Heniek i Hendusia Wiener, Chrzanów

Ułożyć z 24 zapałek kwadrat, w którym mieści się 9 mniejszych kwadratów (jak na rysunku obok). Następnie zdjąć 8 zapałek tak, aby zostały tylko 2 kwadraty dowolnej wielkości.

Rozwiązania zagadek z nr. 14. (36) nadsyłać można najpóźniej do dnia 28 grudnia b. r.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 12 (34)

1 **Zagadka kombinowana — VI. Wężownica: Niemcewicz — Cała zagadka kombinowana: Dr. THON** (Dickens, Rey, Twain, Hugo, Orzeszkowa, Niemcewicz.)
2. **Konikówka: Saul Czernichowski**
3. **Zgadula: Laban — Liban**
4. **Zastanów się: Starszy pan był ojcem więźnia.**
5. **Składanka: Menu - e - t**

Na Chanukę kupujmy książki!

Chcąc umożliwić naszym czytelnikom nabycie dobrych książek po niezwykle niskiej cenie, sprowadziliśmy **Bibliotekę Palestyńską** (wydaną nakładem Keren Kajemet Leisrael), obejmującą następujące tomiki:

1. *C. Kletzel* — Robert wśród Beduinów
2. *I. Halperin* — Tajemniczy rycerz
3. *J. Fichman* — Dziwy na lądzie i morzu
4. *M. Charizman* — Opowieść o pasterzu arabskim
5. *J. Korczak* — Ludzie są dobrzy
6. *M. Zinger* — Dilban wielkolud
7. *M. Michaeli* — Beniamin Zeew Herzl.
8. *C. Kletzel* — Kolumb Tel-Awiwu

Każdy tomik kosztuje 20 gr. Za przesyłkę dolicza się porto: 10 gr od 1-ego, 15 gr od 2-ch, 25 gr od 3-ch do 5 ciu, 50 gr od 6-8-u. Cały komplet z wysyłką 2 zł 10 gr. Do nabycia w Administracji **«Okienka na Świat»**, Kraków, Al. Słowackiego 52. za poprzednim nadesłaniem należytości przekazem rozrachunkowym (Nr 23). Ponadto nabyć można w naszej Administr. piękną książkę pt. **«Marzyciele i Bojownicy»** opisującą życie pierwszych pionierów w Galilei. Cena 70 gr. z wysyłką 95 groszy.



Abonament miesięczny — 40 gr, kwartalny — 1.10 zł, półroczny — 2 zł.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł — $^1/_2$ strony 120 zł — $^1/_4$ strony 70 zł — $^1/_8$ strony 40 zł — 1 mm 40 gr.

Redaktor odp.: Dr Henryka Fromowicz-Stillerowa.

Adres Redakcji i Administracji: **Kraków, Al. Słowackiego 52 — Telefon Nr 106-76**

Wszelkie wpłaty uskuteczniać można w każdym Urzędzie poczt. przekazem rozrach. Nr 23 (bez opłaty).

Drukarnia „Record" Kraków Lenartowicza 6 — Telefon 136-91.